

Jacek Juskiewicz  
(Uniwersytet w Białymstoku)

## SZABAT ABRAHAMA JOSHUI HESCHELA

Świat powołano do istnienia podczas sześciu dni stworzenia, ale jego przetrwanie zależy od świętości dnia siódmego<sup>1</sup>.

Czy Szabat<sup>2</sup> definiowany przez Abrahama Joshuę Heschela<sup>3</sup> jako *architektura czasu*, byt nadrzędności nad przestrzenią, świętość w czasie, może zaintrygować współczesnego człowieka i pobudzić go do egzystencjalnej refleksji?

---

<sup>1</sup> A. J. Heschel, *Szabat*, przeł. H. Halkowski, Kraków 2009, s. 127.

<sup>2</sup> Z hebr. szabat: „skończyć”, „zaniechać”; dzień obchodzony przez Izraelitów co tydzień, przeznaczony na odpoczynek i powstrzymanie się od pracy. Pięcioksiąg podaje dwa poważne powody, dla których należy przestrzegać szabatu. Koncepcja szabatu, jako pamiątki odpoczynku Bożego po dziele stworzenia, znajduje wyraz w Rdz 2,1-3, powtórnie w Wj 20,11 i 31,17. Ostatni z fragmentów poszerza tę koncepcję, definiując szabat jako „znak wieki-isty między Mną a Izraelitami”. Choć Bóg już uświęcił siódmy dzień w czasie stworzenia, to jednak nie objawił jego szczególnego statusu całej ludzkości, lecz tylko swojemu ludowi, Izraelowi. Dlatego też zachowanie szabatu przez Izrael podkreślało jego szczególną relację z Bogiem. Na to uzasadnienie zwracali uwagę pisarze związani z tradycją kapłańską. Oprócz potwierdzenia teologicznego, w Wj 23,12 i Pwt 5,14-15 znajdujemy również wyraźnie ludzki wymiar siódmego dnia. Obydwa fragmenty uzasadniają przestrzeganie szabatu potrzebą dania odpoczynku sługom, cudzoziemcom i zwierzętom roboczym; por. *Encyklopedia biblijna*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2004, s. 1171.

<sup>3</sup> Abraham Joshua Heschel urodził się 11 stycznia 1907 roku w Warszawie, a zmarł 23 grudnia 1972 roku w USA. Jest uznawany za jednego z największych teologów żydowskich XX wieku. Był potomkiem wielkich rodów rabinackich, studiował w Berlinie, doktorat opublikował na krakowskiej Akademii Umiejętności w 1936 roku. Podczas II wojny światowej znalazł schronienie w Anglii, później zamieszkał w Stanach Zjednoczonych. Tam aż do śmierci wykładał w Żydowskim Seminarium Teologicznym w Ameryce, gdzie zajmował Katedrę Żydowskiej Etyki i Mistyki. Do jego największych dzieł należą książki: *Prorocy*, *Bóg szukający człowieka*, *Człowiek nie jest sam* oraz *Szabat*.

Czy Szabat, a właściwie zgłębianie jego istoty, może stać się źródłem harmonii, wprowadzanej w codzienność i czynić przestrzeń poddaną czasowi? Czy może być powrotem człowieka do pierwotnej zdolności wkraczania z przestrzeni w czas?

Powyższe pytania mogą budzić zdziwienie przy oczywistej, społecznej świadomości tego, że Szabat jest ściśle związany z judaizmem i kulturą żydowską, że jest to zwyczaj, rytuał, nakaz religijny, wyraz pobożności, jeden z elementów prawa i obrzędowości, dotyczący jedynie wyznawców tej wielkiej religii i przynależnego do niej kręgu kulturowego. Szabat uwarunkowany szczególnie obostrzeniami i zasadami, które niewtajemniczeni mogą uznać za niezrozumiałe i nazbyt ortodoksyjne, ukonstytuował go w świadomości zbiorowej jako byt obcy i hermetyczny, a jako taki niszowy i nieistotny z punktu widzenia owej zbiorowości. Zainteresowanie szabatem w kręgach niezwiązanych z kulturą żydowską, występuje najczęściej w kontekście etnograficznym. Oczywiście, takie ujęcie pomija kwestie fundamentalne z punktu widzenia filozofii i teologii, a skupia się na samej materii, przynależnej do kategorii przestrzennej, gdzie, o ironio, szabat związany jest ściśle z kategorią czasu<sup>4</sup>.

Ponownie można by zapytać o sens takich dociekań z punktu widzenia kogoś innego niż wyznawca judaizmu. Czy jednak człowiek, poszukujący odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne, nie winien ich odnajdywać w czasie? Czy nie musi wyjść z przestrzeni ograniczającej i czyniącej człowieka ślepcem? Zachwyt nad czasem i zachęta do jego celebrowania może pobudzić lektura książki/traktatu *Szabat* Abrahama Joshuy Heschela. *Szabat* to niezwykła refleksja nad świętością czasu i odkrywania w nim natury Boga i człowieka. Przepiękna poetycko-filozoficzna opowieść o czasie, który w świecie jest zwalczany, a co najmniej ignorowany w dążeniu człowieka do zdobywania przestrzeni i jej atrybutów.

Heschel w *Szabacie* konfrontuje przestrzeń z czasem. Wywodzi, że czas jest atrybutem Boga i świętości. Czas przenika i podporządkowuje przestrzeń, jednak współczesny człowiek ignoruje czas i skupia się na czynnościach związanych z zarządzaniem przestrzenią. Dominującą sferą rozważań i wypracowanych twierdzeń przez Heschela jest, co prawda ujęcie przestrzeni

<sup>4</sup> W Starym Testamencie nie ma ogólnego wyrazu określającego „czas” ani żadnych specjalnych słów określających „przeszłość”, „teraźniejszość” i „przyszłość”. Czas w starożytnym Izraelu nie był postrzegany jako zjawisko abstrakcyjne, ale odnoszono go do poszczególnych wydarzeń trwających długo albo krótko. Bóg jest stwórcą i władcą czasu, a czas zaczął się wraz ze stworzeniem. Najmniejszą jednostkę czasu nazywa się chwilą. Starożytny Izrael jest pierwszym, znanym społeczeństwem, które miało siedmiodniowy tydzień. Dni tygodnia nie zostały nazwane, ale ponumerowane od jednego do sześciu, z wyjątkiem dnia siódmego, zwanego szabatem; por. *Encyklopedia biblijna...*, s. 184.

w opozycji do czasu, uwypuklenie elementów współzależnych, tworzących harmonię pomiędzy tymi obszarami. W ujęciu klasycznym czas jest czynnikiem determinującym przestrzeń w kategoriach destrukcji i przemijalności. Autor dowodzi jednak, że naturą przestrzeni jest jej przemijalność i pomimo jej pozornej statyczności, jest ona w nieustannym ruchu. Ruchem przestrzeni mierzy się czas, który jest stałą i niezmienną wartością w ujęciu transcendentnym. Człowiek postrzega jednak czas przez pryzmat przestrzeni i jej ruchu. Wyznacza sekundy, minuty, godziny, dni, tygodnie, miesiące i lata, wpatrując się w znaki wynikające z ruchu przestrzeni. Słońce i księżyc, nieustannie obserwowane przez ludzkość od pierwszych dni istnienia, stały się odniesieniem miary czasu, która z biegiem postępu cywilizacyjnego stawała się coraz bardziej szczegółowa i drobiazgowa. Ale w tym pojęciu czas wychodzi z przestrzeni i jest jej konsekwencją.

Wydaje się, że to przestrzeń zrodziła czas, bo skrywające się za horyzont słońce skryło mrokiem ciemności przestrzeń, a księżyc swym obliczem wyznaczył noc, a w konsekwencji jego zmienności, miesiąc. Heschel mówi jednak o innym czasie, o czasie, który był, nim powstała przestrzeń, i który już był, gdy przestrzeń powstawała. Nie wynika on zatem z przestrzeni, lecz jest nadrzędnością, która istniałaby nawet wtedy, gdyby tej przestrzeni nie było. Człowiek jednak wszelkie poznanie wywodzi z samej przestrzeni, która wydaje mu się być nadrzędnością i punktem odniesienia do wszystkich praw i zjawisk.

Wszystkich nas zaślepia blask przestrzeni, wspaniałość rzeczy przestrzeni. „Rzecz” jest kategorią, która ciąży nad umysłami, tyranizując wszystkie nasze myśli. Nasza wyobraźnia skłonna jest kształtować wszystkie nasze pojęcia na swój obraz i podobieństwo. W codziennym życiu zajmujemy się przede wszystkim tym, co ujawniają nam nasze zmysły, tym, co postrzegają oczy, czego dotykają palce. Rzeczywistość jest przedmiotowa dla nas, składa się z substancji zajmujących przestrzeń; nawet Boga wyobrażamy sobie jako rzecz<sup>5</sup>.

Człowiek został wyposażony w doskonałe narzędzia do poznania przestrzeni. Wszelkie zmysły ukierunkowane są na jej badanie. Człowiek wyostrzył te zmysły i poszerzył, konstruując narzędzia, będące w stanie poznać, zmierzyć i zinterpretować najmniejszą drobinę świata materialnego, której nie byłby w stanie zauważyć okiem nieuzbrojonym. Wydawałoby się, że nic nie jest w stanie umknąć jego uwadze, wszystkie rzeczy materialne widzialne i niedostrzegalne zostały dostrzeżone, zmierzone, zważone, opisane i nazwane. Jeżeli coś jeszcze w tym świecie przestrzeni pozostało ukrytego, to niechybnie

<sup>5</sup> A. J. Heschel, *Szabat...*, s. 26.

zostanie z niej wyekscerpowane z użyciem jeszcze precyzyjniejszych narzędzi niż dotychczas człowiek stworzył. Cała wyodrębniona materia jest budulcem ludzkiego przetwarzania świata, nie stworzenia, ale przetwarzania. Człowiek nie jest w stanie stworzyć nowej materii z niczego, przetwarza materię dostępną, zmieniając może świat w ujęciu geometrycznym i kompozycyjnym, ale nie jest w stanie nic do niego dodać. Jest tylko małym dzieckiem, któremu rozsypano na podłodze określoną liczbę klocków. Może ułożyć i zbudować ograniczoną liczbę wersji kompozycyjnych, dziecko nowych klocków nie wytworzy, może je jedynie połączyć, zwiększając teoretyczną liczbę kombinacji.

Niestety, człowiek w odwiecznym procesie zdobywania i przetwarzania przestrzeni oraz jej materii nie dostrzegł czasu, który nie jest miarą ruchu przedmiotu w tym obszarze, a jest podstawowym, transcendentnym imperatywem świata. Z punktu widzenia zmysłowego wydaje się być całkowitym ślepcem w obszarze czasu. O takim czasie Heschel pisze w *Szabacie*. Nie jest to czas tykających zegarków, nie jest to czas, który człowiek przedstawia z nastaniem zimy lub wiosny. Człowiek nie jest panem czasu. Heschel czas prezentuje w kategorii świętości, używając określenia „kadosz” – święty.

Odwołując się do Biblii, autor stwierdza, że pierwsza wzmianka o świętości znalazła się w Księdze Rodzaju, przy końcu historii stworzenia i dotyczyła właśnie czasu: „I pobłogosławił Bóg dzień siódmy i uczynił go świętym”. Żaden inny obiekt w opisie stworzenia nie został obdarzony własną świętością. Gdy historia rozpoczęła swój bieg, znajdowała się jedynie świętość w czasie. Dzień siódmy stał się dniem stworzenia, odpoczynku (hebr. *menucha*). Było to ukoronowaniem całego dzieła stworzenia. Dzień siódmy, dzień stworzenia odpoczynku, został nazwany Szabatem.

Różnicę pomiędzy Szabatem i pozostałymi dniami zauważamy nie w strukturze fizycznej, ale wymiarze duchowym. Rzeczy w tym dniu nie ulegają zmianie. Jedyna różnica dotyczy wymiaru czasu, relacji między wszechświatem i Bogiem. Szabat poprzedzał i zakończył stworzenie; cały jest z ducha, który może zrodzić ten świat<sup>6</sup>.

Odpoczynek jest czymś więcej niż tylko oderwaniem się od pracy i zabiegów, więcej niż wolnością od trudu, wysiłku i wszelkiej aktywności. Jest on bardziej szczęściem i spoczynkiem, pokojem i harmonią. Heschel – rabin przeciwstawia się kategoryzowaniu judaizmu jedynie w ujęciu legalizmu, czyli wypełniania prawa. Stwierdza, że prawo wynika z miłości, jest wtórne i nie może być celem samym w sobie. Tak samo szabat bez ujęcia go w kategorii Boga kochającego i poszukującego człowieka nie ma najmniejszego

<sup>6</sup> Tamże, s. 51.

sensu. Szabat bez miłości Boga do człowieka, człowieka do Boga i człowieka do człowieka byłby jedynie uciążliwością, wynikającą z szeregu nakazów dotyczących tego święta.

Filozof wyraźnie to podkreśla w książce *Bóg szukający człowieka*<sup>7</sup>. Autor krytykuje ujęcie judaizmu w kategoriach legalizmu, stwierdza, że Baruch Spinoza i Mojżesz Mendelssohn, budując teorię judaizmu jako systemu religijnego behawioryzmu, wykluczyli z niego duchowość. Pomimo że Mendelssohn krytykował Spinozę, to jednak przyjął jego pogląd o naturze Biblii, która jest według tego poglądu zbiorem praw. Wskutek tego stwierdza, że judaizm nie jest religią objawioną, a jedynie objawionym prawodawstwem. Taka panhalachiczna teologia zakłada, że życie religijne w judaizmie opiera się bardziej na wypełnianiu prawa niż na staraniach, by osiągnąć cel, który wynika z istoty prawa. W ujęciu tej teorii Tora sławiona jest jedynie z tego powodu, że odsłania prawo, a nie dlatego, że odkrywa drogę do odnalezienia w życiu Boga. Heschel z całą stanowczością podkreśla, że judaizm nie jest synonimem legalizmu. Prawo jest formą praktyk religijnych, lecz ich treścią jest miłość. Tora obejmuje zarówno prawo jak i miłość. Prawo jest tym, co spaja świat, a miłość jest tym, co świat kieruje do przodu. I to właśnie miłość Heschel wiąże z czasem i jego uświęcaniem. Miłość jest w czasie, a w przestrzeni prawo. W tym właśnie aspekcie opisuje szabat jako święto miłości w czasie.

Stan świętego spoczynku jest stanem, w którym człowiek jednoczy się z transcendencją i znajduje siebie. Odpoczynek pozwala naszej duszy dogonić ciało, które w ciągu sześciu dni pędzi w przestrzeni w oderwaniu od duszy. Szabat jest przystankiem człowieka, mającym na celu ponowne zjednoczenie dualistycznej natury człowieka. Dzień Szabatu jest dniem, w którym Bóg przechodzi przez przestrzeń, a człowiek jest to w stanie zauważyć głębią swej duszy i serca.

Przez sześć dni w tygodniu duch jest samotny, zlekceważony, opuszczony, zapomniany. Pracując w napięciu, osaczony kłopotami, usidlony niepokojem człowieka nie dba o nieziemskie piękno. Duch jednak czeka na człowieka, aby się z nim połączyć<sup>8</sup>.

Duch pragnie jedności osoby. Tęsknota wypełnia człowieka, jednak trudno jest mu odkryć źródło tej tęsknoty i punkt jej odniesienia. Człowiek jest osobą w czasie tylko w pełnym zjednoczeniu ze sobą i z Bogiem. Duch wypełnia ciało, a Bóg otacza sobą całą osobę ludzką. Brak któregośkolwiek z powyższych „składników” tworzy ułomność, skutkującą cierpieniem, wynikającym z tęsknoty i pragnienia jedności.

<sup>7</sup> A. J. Heschel, *Bóg szukający człowieka*, Kraków 2007.

<sup>8</sup> Tamże, s. 113.

Szabat jest Duchem w formie czasu. Poprzez nasze ciała należymy do przestrzeni; nasz duch, nasze dusze wznoszą się ku wieczności, dążą ku świętości. Szabat jest wspinaniem się na szczyt; daje nam możliwość uświęcania czasu, wywyższenia dobra do rangi świętości, ujrzenie świętości poprzez powstrzymanie się od profanum<sup>9</sup>.

Świętość Szabatu różni się od innych świąt. Szabat został ustanowiony przez samego Boga w siódmym dniu stworzenia świata. Pozostałe święta zostały wykreowane przez człowieka na pamiątkę określonych wydarzeń lub osoby. Wydaje się, że każdy człowiek potrzebuje świętości w kontekście odreagowania profanum.

Całe nasze życie powinno być pielgrzymką do siódmego dnia; uświadamianie sobie i uznanie tego, co dzień ten może nam przynieść, powinno być zawsze obecne w naszych umysłach. Jest bowiem Szabat kontrapunktem życia; jest melodią, która trwa mimo wstrząsów i zmiennych kolei losu, zagrażających naszemu sumieniu; jest naszą świadomością obecności Boga w świecie<sup>10</sup>.

Określenie Szabatu przez Heschela mianem melodii odwołuje się do czasu, z którym muzyka jest tożsama. Jedynie przykład muzyki może oddać istotę czasu i wnieść wyobraźnię ludzką w jego obszar. Muzyka, jako zapis wartości liczbowych w czasie, różni się od geometrii, która jest zapisem wartości liczbowych w przestrzeni. Muzyka wymaga czasu i harmonii, możemy ją poznać i kontemplować tylko w czasie. Zamykając oczy, odcinamy się od przestrzeni, ale muzyka nie traci w tym czasie niczego ze swej natury. Oderwana od postrzegania zmysłowego przestrzeni, sama staje się przestrzenią, ale o innym zupełnie wymiarze. Słuchając muzyki, wpadamy w ekstazę, jesteśmy w muzyce, a ona jest w nas, inna przestrzeń traci swą realność. Jest tylko szereg liczb, zapisanych w czasie i człowiek zjednoczony w czasie z muzyką. Jednak aby kontemplować muzykę, cieszyć się jej pięknem, należy stworzyć ku temu warunki.

Muzykę w pełni da się jedynie poznać w ciszy, po odcięciu wszelkich bodźców, płynących z otoczenia. Nawet w sali koncertowej muzyka może być niesłyszalna, zakłócona gwarem rozmów, ruchem nieustannie wstających i przepychających się między rzędami siedzeń nadpobudliwych osób, które przyszły na koncert nie dla muzyki, ale ze względu na „bywanie” tam, gdzie status społeczny nakazuje bywać. Bywanie w czasie i jego zrozumienie wymaga ciszy, tak jak muzyka wymaga wyzbycia się wszelkich przeszkód, które ciszę zakłócają i skupiają uwagę na przestrzeni. Taki jest Szabat i czas Szabatu, który można zrozumieć właśnie w kontekście muzyki.

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 126.

<sup>10</sup> Tamże, s. 142.

Dzisiejszemu człowiekowi potrzebny jest Szabat do zrozumienia siebie, bez względu na to, w jakich realiach światopoglądowych i religijnych jest osadzony. Szabat jest w tym przypadku definicją określonego stanu, który każdy człowiek ma zakorzeniony w swej naturze jako głos tęsknoty i pragnienie doświadczenia trwałego i pełnego szczęścia. Szczęścia, które nie wynika z namiastek, ale z doświadczenia czasu, który jest wiecznością. Człowiek pragnie wieczności i wiecznego doświadczenia pokoju, harmonii i błogości, która niczym balsam wypełni ducha i nigdy nie przeminie, bo jest wieczna. O ironio, to czego pragnie i za czym tęskni jego dusza, człowiek poszukuje nieustannie w przestrzeni, miotając się i pędząc w wiecznym pośpiechu. Jeden z księży<sup>11</sup>, znany z tego, że zamiast kazań mówi krótkie sentencje, powiedział kiedyś: *Człowieku! Życie to nie autostrada. Nie pędź bez sensu.*

Potrzebny jest czas! Heschel stwierdza, że doświadczenie Szabatu jest ukoronowaniem sześciu dni pracy. Wolny dzień od pracy jest właściwy każdej kulturze, a zwłaszcza cywilizacji technicznej. Jednak wolny dzień od pracy nie jest od niej uwolniony. Gdy zbliża się ten dzień, zastanawiamy się, co będziemy robić, gdzie się udamy, z kim się spotkamy. Organizujemy dzień siódmy nadal w wymiarze przestrzeni. Ignorujemy czas, nadal uciekamy od goniącej nas duszy, nie potrafimy wyhamować z tego raz uruchomionego pędu. A ukoronowaniem każdej pracy i każdego dzieła stworzenia jest odpoczynek. Gdy jesteśmy u źródła, skręcamy, gdy wchodzimy na szczyt i w chmury, skrywające jego wierzchołek, zawracamy, by od podnóża znów przez sześć dni wspinać się nadaremnie, a szóstego dnia ponownie zawrócić i nigdy nie stanąć na dachu świata przestrzeni, zanurzając ramiona w niebie.

Dzień siódmy jest górą, na której Bóg przemawia do każdego z nas, tak jak przemawiał do Mojżesza. Gdy nadchodzi dzień siódmy, wielu pragnie utopić go w alkoholu lub przespać, a może bezmyślnie roztrwonić przed ekranem telewizora lub komputera, a potem znowu kolejny tydzień pracy i znowu ten dzień, w którym tak naprawdę nie wiadomo, co z sobą zrobić, tyle by się chciało, a wychodzi tak, jak zawsze.

Świat może być odbierany z dwóch punktów widzenia: z punktu widzenia przestrzeni i z punktu widzenia ducha. Wyglądając przez okno pędzącego samochodu, odnosimy wrażenie, iż krajobraz porusza się, podczas gdy my siedzimy nieruchomo. Podobnie, kiedy patrzymy na rzeczywistość, podczas gdy nasze dusze porwane są przez przestrzenne rzeczy, czas wydaje się być w ciągłym ruchu. Kiedy jednak nauczy-

<sup>11</sup> Ks. K. Żbikowski.

my się rozumieć, że to rzeczy przestrzenne nieustannie uchodzą, wtedy uświadomimy sobie, że czas jest tym, co nigdy nie wygasa; że to świat przestrzeni przetacza się przez nieskończony obszar czasu. Dlatego tymczasowość może być określona jako stosunek przestrzeni do czasu<sup>12</sup>.

Człowiek wartościuje siebie względem przestrzeni i czasu przez pryzmat określonej perspektywy. Zróznicowanie w tym zakresie może akcentować lub równoważyć umiejscowienie istoty bytu ludzkiego w przestrzeni, w zależności od jego punktu widzenia. Najczęstszym odniesieniem jest perspektywa żaby, bardzo przyziemna, gdzie wyolbrzymiona masa podłoża zdaje się być stromą górą z wąskim paskiem nieba, które bardziej przypomina ozdobny szlaczek niż realną nieskończoność. Dominuje skupianie się na większych lub mniejszych kamyczkach, rozsypanych na drodze naszego życia. Wzrok wbity w podłoże napotyka niebo jedynie wtedy, gdy odbija się ono w mętnej kałuży po wiosennej ulewie. Czy to odbicie jest niebem? Dlaczego, pragnąc nieba, zanurzamy się w mętną kałużę i szukamy na jej dnie szczęścia, a gdy go nie znajdujemy, wołamy z głębokości naszej ciemnej doliny i zadajemy pytania pełne bólu i rozgoryczenia? Odpowiedzi na te pytania nie znajdziemy w *Szabacie* Heschela, rozumianego jako tekst literacki, filozof wskazuje jednak źródło wszelkich odpowiedzi, które rozbrzmiewają w świętości Szabatu. Odpowiedzi nie znajdują się w przestrzeni, one znajdują się w czasie. A czas ten jest święty.

Autor *Szabatu* stwierdza, że akt stworzenia jest ściśle związany z czasem. Wypełnia się w przestrzeni, ale trwa nieustannie w czasie. Każda chwila, nawet ta niezauważalna, jest ciągłością łańcucha stworzenia, które raz zainicjowane, postępuje w czasie.

Nauczono nas, że stworzenie nie jest aktem, który wydarzył się niegdyś, raz i na zawsze. Akt powołania świata do bycia jest ciągłym procesem. Bóg wezwał świat do istnienia – i to wezwanie wciąż trwa. Obecna chwila istnieje, ponieważ Bóg jest obecny. Każdy moment jest aktem stworzenia. Chwila nie jest kresem, lecz błyskiem, znakiem Początku. Czas jest nieustanną odnową – synonimem ciągłego, nieprzerwanego stwarzania. Czas jest darem Boga dla czasu przestrzeni<sup>13</sup>.

Zadaniem człowieka jest podbijać przestrzeń i uświęcać czas. Człowiek potrafi przemierzać przestrzeń, eksplorować jej najdalsze zakątki, zdobywać nieznaną ziemię, głębiny mórz i przestworza. Z każdej wyprawy lub podróży powraca do przestrzeni, którą określa domem lub ojczyzną. Pomimo że nieustannie wędruje, powracając do domu, to nie jest w stanie powrócić w cza-

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 152.

<sup>13</sup> Tamże, s. 157.



się lub wybiec do przyszłości. Człowiek przemierza czas, a czas przemierza człowieka i przestrzeń, w której się on porusza. Czas jest niezależny od człowieka i przestrzeni, a przestrzeń jest mu podporządkowana. Żadne zabiegi, zmierzające do podporządkowania przestrzeni, nie mają wpływu na czas. Istnieje zatem nadrzędność czasu nad przestrzenią. Czas nie jest jednak bytem samym w sobie. Tak jak człowiek podporządkowuje przestrzeń, tak czas jest podporządkowywany Bogu. Uświęcanie czasu wprowadza człowieka w obszar transcendentnego bezmiaru i nieskończoności, będącego poza obszarem przestrzennym, gdyż pomimo że przestrzeń jest w nim zawarta, to czas jest ponad przestrzenią. Ten dualistyczny porządek świata winien też być odzwierciedlony w działaniu człowieka i stawianych przez niego celach. Najczęściej jednak same środki stają się celem, a narzędzia namiastką dzieła, które można by nimi stworzyć.

Cywilizacja techniczna to podbój przestrzeni przez człowieka. Triumf ten osiągnięty jest często poprzez poświęcenie zasadniczego czynnika egzystencji – czasu. W cywilizacji technicznej wykorzystujemy czas, by pozyskać przestrzeń. Wzmocnienie naszej potęgi w świecie przestrzeni jest naszym najważniejszym zadaniem. Jednak „mieć więcej” nie oznacza „być więcej”. Potęga osiągnięta w świecie przestrzeni kończy się nagle, na linii granicznej czasu. A to czas jest sercem istnienia... W królestwie czasu celem jest nie *mieć*, lecz *być*, nie *posiadać*, lecz *dawać*, nie *panować* lecz *uczestniczyć*, nie *podbijać*, lecz *współbrzmieć*. Życie schodzi na manowce, kiedy panowanie nad przestrzenią, zdobywanie rzeczy przestrzeni, staje się naszą jedyną troską<sup>14</sup>.

Ludzkiemu umysłowi trudno jest uświadomić jakąkolwiek ideę bez pomocy wyobraźni. Wyobraźnia króluje w świecie przestrzeni, tam sprawuje swoją władzę. W przestrzeni ludzie budują pomniki, świątynie, wizerunki i symbole, które stają się przedmiotem kultu. Potrzeba stworzenia złotego cielca i oddawania mu czci jest tak silna, że przekreśla zdolność do ukierunkowania myśli na czas i jego nieskończoność. A Bóg wyrażony w idei przestrzeni jest tak naprawdę tylko cieniem człowieka, który postanowił wyrazić Boga w wymiarze materialnym. Tak samo człowiek, stworzony przez Boga, jest jego podobieństwem, lecz nie jest Bogiem. Człowiek próbuje uwięzić Boga w świecie poznawalnym, nadać mu określony kształt i wymiar, aby sprostać wymogom stawianym przez wyobraźnię. Dopiero skruszenie pomnika tak naprawdę jest uwolnieniem poznania z niewoli wyobraźni.

Człowiek współczesny stał się człowiekiem kultury obrazkowej i jeszcze bardziej oddalił się od pojęć abstrakcyjnych, których nie sposób przedstawić obrazowo i przestrzennie. Nawet muzyka bez obrazu ruchomego zdaje się być

<sup>14</sup> Tamże, s. 23.

coraz mniej rozumiała. Obraz staje się wykładnią dźwięku, bez videoclipu dźwięk przestaje być atrakcyjny. Najbardziej bolesna jest jednak cisza brak dźwięku w przestrzeni wprowadza niepokój, a obrazy zdają się być wrogie i niezrozumiałe.

Heschel natomiast wskazuje obszar ciszy, w której można usłyszeć melodię czasu odwiecznego. Człowiek – porządkujący po swojemu przestrzeń – winien zbudować sobie chociażby niewielki pokoik, w którym mógłby usłyszeć melodię wieczności w dniu osobistego i świętego... Szabatu.

### **Bibliografia**

*Encyklopedia biblijna*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2004.

Heschel A. J., *Bóg szukający człowieka*, Kraków 2007.

Heschel A. J., *Szabat*, przeł. H. Halkowski, Kraków 2009.

## “THE SABBATH” BY A. J. HESCHEL

The article analyzes the treatise written by Abraham Joshua Heschel, entitled *The Sabbath*, spinning at the same time reflection on the philosophy of time in the works of the Jewish author. According to Heschel, time is a concept superior to space, because it is an attribute of God and holiness. The author discusses the importance of the sanctity of the seventh day, when – according to the words of the Bible – God rested, as well as the role of rest, leading to the unification of the dual nature of the human. He also stresses the importance of silence – a precondition to hear the melody of time. Moreover, Heschel criticizes in his treatise the view on Judaism presented by Spinoza and Moses Mendelssohn, describing it as religious behaviorism.

**Keywords:** Abraham Joshua Heschel, Jewish literature, philosophy, the philosophical category of time, Judaism, Sabbath.